

SAMOGRAJ [RECENZJA]

Konrad Dworakowski przygotował w Pinokiu rzecz o odkrywaniu i budowaniu świata, o sile kreacji, która pozwala bez słów opowiedzieć każdą historię. "Samograj" to godzinne przedstawienie dla dzieci od lat 5 i ich rodziców. Przedstawienie dające wiele przyjemności oglądającym, choć niełatwe do opisywania i analizowania. Być może zamiast rozmów opiekunom łatwiej będzie po prostu pobawić się z dziećmi kolorowymi kuleczkami. Poniekąd sugeruje to tytuł - na plakacie pisany rozdzielnie, z użyciem różnych czcionek: SAMO graj.

Kulki, piłeczki, kuliste lampiony, ale też atomy i planety - zarówno mikro-, jak i makrokosmos zbudowane są z kuleczek, którymi jakaś siła żongluje nam przed oczami. Z takich kolorowych piłeczek aktorzy potrafią wyczarować cały świat, przedstawić nam najróżniejsze opowieści, traktując kuleczki jako rekwizyty, elementy scenografii lub przedmioty, które można w różny sposób animować. Można też zręcznymi palcami zapalać umieszczone w kulkach żaróweczki - wtedy stają się one małymi lampionami.

Spektakl składa się z kilkunastu epizodów, które nie tworzą fabularnej opowieści. To raczej odrębne etiudy, sprawnie zagrane przez dobrze ze sobą współpracujący, zgrany zespół. Problem w tym, że trzeba było jakoś zrobić z tych etiud całość, pomyśleć nad pewną kompozycyjną osią, odpowiednio nanizować kuleczki poszczególnych scen na nią przewodnią. Elementami scalającymi reżyser uczynił tworzącą spójny klimat muzykę oraz dziecięcy głos, komentujący z offu sceniczne wydarzenia. *Na początku była kulka, taką kropkę narysowałem, bo miałem taką potrzebę.*

Tak więc spektakl zaczyna się od aluzji do Genesis, a kończy nawiązaniem do Matrixa. Po drodze dostajemy jeszcze kilka kulturowych aluzji, np. do kołyski Newtona. Na pewno nie wyłapałem wszystkich, ale w jednej ze scen pobrzmiwały mi echa wielkiej improwizacji. Takie rozpoznawanie to może być ciekawa zabawa dla dorosłych towarzyszących dzieciom. "Samograj" jest więc spektaklem w podwójnym znaczeniu familijnym. W teatrze dla każdego coś, w domu - wspólna zabawa inspirowana zobaczonymi scenkami. Na przykład uroczą sceną o przyklejającej się kulce - pełną klaunowych gagów i sytuacyjnych żartów.

Aktorzy wykorzystują różne techniki animacji, różne sposoby podejścia do "grających" w przedstawieniu piłeczek i do... traktowanego jako przedmiot animacji części ciała. Drzewo można przecież zbudować z odpowiednio ułożonych oraz oświetlonych rąk i dłoni. Technika czarnego teatru (teatru czarnego tła) łączy się tu z pantomimą, technikami klaunowymi, teatrem plastycznym. Aktorzy grają w czarnych kostiumach z kapturami, wtapiając się w tło, z którego światło wydobywa pełne lirycznego uroku obrazy.

Wykreowana na scenie rzeczywistość uruchamia dziecięcą wyobraźnię, uczy kreatywności i uważności w przyglądaniu się światu. Ważnym elementem spektaklu jest świetna muzyka Piotra Klimka, wykonywana po części na żywo (partia wiolonczeli). Skomponowana do gotowych już obrazów scenicznych, wchodzi z nimi w dialog, dokładając kolejne znaczenia. Porządkuje też ruch sceniczny i buduje klimat całej opowieści.

Piotr Grobliński

Premiera: 25 marca 2017 na Dużej Scenie Teatru Pinokio. Scenariusz, reżyseria i scenografia:
Konrad Dworakowski, muzyka: Piotr Klimek, ruch sceniczny: Anatolij Ivanov.
Występują: Małgorzata Krawczenko, Żaneta Małkowska, Hania Matusiak, Ewa Wróblewska, Natalia
Wieciech, Łukasz Batko, Łukasz Bzura, Piotr Osak.